

ŚWIADECTWO

Maria Miłkowska
(24.08.1939-21.02.2004)

Od dziecka pragnęłam służyć Bogu. Nie wiedziałam w jaki sposób i jaka czeka mnie droga. Początkowo były to młodzieńcze pragnienia, które nabierały kształtu z wiekiem, a Bóg sam nadawał temu kierunek.

Jako czternastoletnia dziewczynka trafiłam do Lasek. Tu zafascynowała mnie postać Matki Czackiej. Zapragnęłam iść w Jej ślady. Szkołę ukończyłam w 1959 roku. Wówczas Matka jeszcze żyła i od czasu do czasu, gdy się lepiej czuła, można było się z Nią spotkać. Kończąc szkołę zawodową w czerwcu, miałam to szczęście spotkać się z Matką. Poprosiłam ją o Błogosławieństwo. Do dziś pamiętam Jej słowa: „Niech Bóg Błogosławi we wszystkich twoich poczynaniach”.

Rozpoczęła się moja służba Bogu przez pracę na rzecz niewidomych. Początkowo była to praca w internacie z małymi dziećmi. Zafascynowana pismami i postacią Matki poszłam w jej ślady służąc Bogu i ludziom. Na przestrzeni lat okazało się, że była to droga trudna, ciernista, wyboista i pełna zakrętów – droga zwątpień i poszukiwań. Gdy już wszystko zawodziło, gdy wydawało się, że nawet Bóg mnie opuścił i stawałam nad przepaścią, okazywało się, że to właśnie On wyznaczył mi taką drogę. Przychodził mi z pomocą, stawiając na drodze mądrego i dobrego kierownika. Nie wymieniam nazwisk osób, które wtedy mi pomagały w trudnych sytuacjach, bo nie pytałam ich o zgodę. Wśród największych trudności zawsze wiedziałam jedno, że mam służyć Bogu i z tego nikt i nic zwolnić mnie nie może. Z czasem zrozumiałam, że moja służba Bogu to pomoc ludziom i to robiłam najlepiej jak potrafiłam.

Wreszcie 10 lat temu przychodzi mi z pomocą spowiednik. Zgadza się być świadkiem moich ślubów prywatnych. To przynosi mi wielką ulgę – już nie szukam.

Praca wśród nowo ociemniałych, niewidomych znajdujących się w trudnej sytuacji, niewidomych ze złożonym kalectwem, bezdomnych, przynosi mi radość i satysfakcję. Bo oto umiem do nich trafić, rozumiem ich, a i oni darzą mnie zaufaniem. Staram ogarnąć pomocą również ludzi z marginesu społecznego, co przychodzi mi z dużym trudem. Niejednokrotnie muszę zwalczyć w sobie wstręt i odrazę. Jednakże udaje mi się to i nie pokazuję swoich odczuć.

Odrębnym rozdziałem mojej pracy jest kontakt z niewidomymi, którzy z różnych przyczyn odeszli od Kościoła i związali się z różnymi sektami. Staram się pomagać również im według moich możliwości.

Wreszcie dowiaduję się od swojego spowiednika, że mogę przyjąć Konsekrację. Wzbudziło to we mnie radość i jednocześnie lęk – czy mam prawo? Radość, bo jest to pragnienie mojego życia. W tej sprawie całkowicie zaufałam spowiednikowi i powoli przygotowuję się do tej uroczystości. W międzyczasie duszpasterz niewidomych ułatwił mi wyjazd na pielgrzymkę Lourdes-Fatima. Odwiedzając Sanktuaria Hiszpanii, Francji i Portugalii mam czas na modlitwę w tej intencji. Modląc się gorąco, proszę by Bóg przyjął moje całkowite oddanie.

I oto nadchodzi 9 stycznia 2002 roku – dzień upragniony i najszczęśliwszy w moim życiu. Ksiądz Biskup Dembowski, który zna mnie od dziecka i nauczał mnie religii, udziela mi Konsekracji. Przepętnia mnie wielka radość. Dzielę się tą radością z przyjaciółmi. Słowami wezwań z obrzędu konsekracji modlę się ciągle. Stopniowo przychodzi moment powagi i zrozumienia. Wiem, że Bóg dając mi tę łaskę, czegoś ode mnie zażąda, a ja pragnę mu oddać się z całą ufnością. Czy będę umiała – nie wiem.

Nadal jak tylko potrafię, służę niewidomym, organizując im pomoc. Wreszcie nadchodzi dla mnie bardzo trudny dzień – ulegam wypadkowi. Czy potrafię przyjąć to i ofiarować Bogu? Będę się starała. W szpitalu bezsenne noce staram się wypełnić modlitwą. Po operacji leżę przeszło miesiąc. Na przestrzeni tego czasu było co ofiarować Bogu.

Wszystko to, co przeżyłam i co starałam się odnieść do Boga, ofiarowałam w intencji Księdza Prymasa, bo jest moim biskupem i w intencji Księdza biskupa Dembowskiego, który jest mi bardzo bliski.

Przede mną jeszcze dużo wyrzeczeń i cierpienia, ale będę się starała, aby tego nie zmarnować. W codziennej modlitwie proszę, by Bóg zezwolił mi kroczyć przez całe życie wytyczoną przez Niego drogą.